

Od autora: Eh, znowu u mnie pochrzaniona chronologia! Tym razem wklejam rozdział swojej powieści, który dopisałem później, ponieważ bohater tego rozdziału odegrał ważną rolę w dziejach jednej z głównych postaci powieści – Alka Koryckiego. Mam nadzieję, że mimo nie dochowania prawidłowej kolejności, przedstawiony poniżej tekst okaże się dla Koleżanek i Kolegów z PP ciekawy. Zapraszam do przeczytania i komentowania. Pozdrawiam Portal Pisarski, Kazjuno

Amerykańskie samochody zwane szosowymi krążownikami w ponurym PRL-u widywało się bardzo rzadko. Ich pojawianie się na polskich drogach wzbudzało sensację. Zdarzało się, że zatrzymywały się przed orbisowskimi hotelami i wysiadali z nich elegancko ubrani zagraniczni właściciele, na których spoglądano z podziwem i zazdrością. Żywe i lśniące wysokiej jakości lakierami karoserie tych budzących podziw samochodów kontrastowały z nadwoziami sowieckich Pobied i Wołg, lub poszarzałymi od matowych barw Warszaw i innymi samochodów produkowanych w obozie krajów socjalistycznych. Nierzadko te cuda technologii oblepiały tłumek ciekawskich gapiów i z niemal przyklejonymi do ich szyb nosami podziwiał wyposażenie pełnego komfortu wnętrza. Patrzono na iskrzące się od niklu zegary i podświetlane wskaźniki, efektownie zaprojektowanych desek rozdzielczych. Jedynie mali chłopcy mogli być rozczarowani, widząc na prędkościomierzach górną granicę szybkości „140”, nie wiedząc, że prędkość podawana jest nie w kilometrach a milach na godzinę.

Po raz pierwszy Alek Korycki zobaczył Ludwika Ołomskiego przed trzema laty jeszcze w czasie luźnego semestru na wydziale mechanicznym. Wtedy, poza praktyką w fabryce autobusów, nie obciążony natłokiem nauki szkolił w boksie studiujących we Wrocławiu kolegów z Wałbrzycha, a przy okazji pracował nad własną pięściarską formą. Ta rosła powodując wydzielanie testosteronu działającego jak afrodyzjak. Student coraz częściej rozglądał się za atrakcyjnymi kobietami i dziewczynami, marząc o seksualnym spełnieniu.

– Najładniejsze przychodzą do Narcyza. To niedaleko przy ulicy Piastowskiej, może wyskoczmy tam na kawę? – pewnego dnia zaproponował Bogdan Maruszczak.

Rzeczywiście w kawiarni Narcyz nie brakowało atrakcyjnych dziewczyn i szukających rozrywek studentek. Za drugim razem, podczas wizyty w młodzieżowym lokalu Korycki zobaczył zatrzymujący się przed kawiarnią amerykański krążownik. Był to o oszałamiającym wyglądzie Ford Mustang. Z samochodu, po dzień dzisiejszy uważanego za kultowe auto, wysiadł młody chłopak.

– Patrz, taki szczeniak, a rozbija się amerykańskim krążownikiem – powiedział Maruszczak.

Nie trudno było dostrzec na twarzy studenta polonistyki pomieszania podziwu z zazdrością.

Wyglądający na szesnastolatka długowłosa blondyn wysiadł z samochodu, zamknął drzwi i nie oglądając się za siebie ruszył do Narcyza. Wpatrzony w piękny wytwór amerykańskiej myśli technicznej Alek ujrzał zaskakujące zjawisko, samoczynnie zaczął zamykać się dach kabrioletu i jednocześnie zasuwały okienne szyby.

Ten samochód sam myśli? – zakłatało się w głowie Koryckiego. – Jakim cudem po opuszczeniu samochodu przez kierowcę samo się wszystko zamyka? W tamtych czasach, żaden europejski samochód nie zamykał się jeszcze pilotem, którego przycisk przy kluczyku do stacyjki młody właściciel nacisnął, trzymając dłoń w kieszeniach.

Chwilę później Alek poczuł ogarniającą go zazdrość. Jedna z podobających mu się dziewczyn poderwała się z krzesła i opuszczając towarzyszącego jej chłopaka, pociągnęła za rękę ładną koleżankę. Obydwie ruszyły w stronę właściciela wspaniałego samochodu.

Kim on jest? Synem amerykańskiego milionera? Może jakiegoś zachodniego konsula, albo dyplomaty? – przez głowę Alka przemknęła seria pytań o najwidoczniej urodzonego w czepku chłopaka.

* * *

Intrygującego właściciela Forda Mustanga Alek poznał rok później przez Radka. Spotkali się w hali Gwardii-Wrocław podczas pierwszoligowego bokserkiego meczu wrocławskiej drużyny z Polonią- Warszawa.

– Ludwik – przedstawił się, podając Alkowi rękę modnie ubrany chłopak o chłopięcej twarzy i starannie przystrzyżonej czuprynie długawych blond włosów.

– Alek – odpowiedział Korycki. – Interesujesz się boksem? – Zaciekawiał się rozpoznany kierowcą krążownika szos spod Narcyza.

W tym momencie właściciel Forda Mustanga podniósł w przepaszającym geście dłoń i odszedł do potężnego zawodnika Denderysa noszącego jak on imię Ludwik. Podał ubranemu w klubowy dres bokserowi wagi ciężkiej rękę i zaczął z nim rozmawiać.

Nowy znajomy ma niezłe znajomości – z respektem pomyślał Alek.

– Skąd znasz tego chłopaka? – zapytał brata.

– To kolega z roku, lubi sport i interesuje się boksem – wyjaśnił Radek.

– On studiuje medycynę? – Zdziwił się Alek. – Przecież to typowy playboy, a zdecydował się na takie ciężkie studia?

* * *

Poznany przez Alka student zdecydował się na studiowanie stomatologii, lecz pierwsze dwa lata obowiązywał go ten sam program nauki co Radka na wydziale ogólnolekarskim.

Chyba szybko wyrzucą go ze studiów – spekulował w tamtym czasie młodszy z braci Koryckich.

Już po następnych trzech burzliwych dla Alka latach okazało się, że nie docenił chłopaka, któremu pozazdrościł luksusowego cabrio i powodzenia u dziewczyn.

Ludwik Ołomski wiedział czego chce, był wyjątkowo dobrze zorganizowanym i spostrzegawczym studentem. Dzięki analitycznemu umysłowi, z łatwością typową dla utalentowanego detektywa, wiedział, co z poszczególnych działów medycyny jest istotne dla prowadzących zajęcia i czego może się spodziewać na egzaminach. Jako wysportowany chłopak miał też dużą zdolność koncentracji. Wiedział, że zawalenie studiów mogłoby oznaczać utratę kluczyków od Mustanga, bowiem ambicją dobrze radzących sobie finansowo rodziców było, aby ich syn zdobył dyplom lekarza stomatologa.

* * *

Alek zaciekawiony osobowością Ludwika, poczuł sympatię do kolegi studiującego z bratem, kiedy wyrzucono go ze studiów. Ludwik się od niego nie odwrócił. Wydarzenie odbiło się głośnym echem nie tylko na politechnice. Mówiło się, że powodem incydentu na otrzęsinach wydziału architektury była zazdrość Koryckiego o piękną Wałbrzyszankę. Szczególnie znający ją z widzenia i chcący ją poderwać donżuani z Pałacyku na Alka zaczęli spoglądać z niepokojem jak na niebezpiecznego wariata. Oburzona jego aktem przemocy była większość kolegów i koleżanek studiujących z nim na drugim roku. Jeszcze zanim odbyła się rozprawa przed sądem uczelnianym, zawieszony w zajęciach Alek pojawiał się na korytarzach politechniki i część studentów na jego widok odwracała oczy. Niektórym znającym ofiarę Alka nie chciało mieścić się w głowach, jak szczupły Korycki mógł pokonać znanego z mocnej kulturystycznej budowy Wlarczyka?

Zanim Koryckiego dziewczyną została Ulka Moczydło, poznał ponętą Wrocławiankę. Bardzo mu się podobała, ale nie zdobył się na odwagę, żeby zaproponować jej spotkanie. Zobaczył ją późnym wieczorem koło Hotelu Monopol po dwóch latach. Od kilku dni mieszkał w stolicy Dolnego Śląska u kolegi, przygotowując się do egzaminu wstępnego na architekturę. W tamtym czasie żalną rutyną stało się u Alka co kilku miesięczne zrywanie „na zawsze” z Ulką i po pewnym czasie kolejne przeprosiny. W tych dniach, czując się singlem, ucieszył się z widoku atrakcyjnej Wrocławianki i miał ochotę do niej podejść. Dziewczyna jednak trzymała pod ramię wprowadzie niższego od Alka, jednak mocnej postury faceta, a z drugiej strony przytulała się do niego mniej atrakcyjna jej koleżanka. Alka ośmielił uśmiech, jakim go obdarzyła ładna znajoma.

– Dobry wieczór – powiedział podchodząc do Wrocławianki.

– Spierdalaj stąd – warknął osiłek.

Alek stanął jak zamurowany.

Facet wydawał się groźny. Był podпиты i widząc nie ruszającego się z miejsca Koryckiego, przestąpił krok w jego kierunku. Wyrwał ramiona, oswobadzając się od dziewczyn.

– Ty lepiej stąd idź, to ci się opłaci – powiedziała mniej atrakcyjna towarzyska mężczyzny. – Nie potrzebujemy tu awantury.

– No? Słyszałeś? – mruknął facet o przysadzistej sylwetce.

Niezdecydowanym krokiem chłopak ze Szczawna się oddalił, czuł swoją porażkę.

Co to za bydlak? – Był rozgoryczony i zły na siebie. – Potraktował mnie jak śmiecia. Powinienem zaproponować mu solówkę.

Od pierwszego spotkania Wlarczyka minął ponad rok i w międzyczasie Alek co nieco o nim usłyszał. Ponadto widywał go na korytarzach głównego gmachu politechniki i już wiedział, że jest studentem ostatniego roku architektury.

Koło Mostu Zwierzynieckiego była najczęściej okupowana przez studentów piwiarnia Pod Dębem. W tej knajpie – potocznie nazywanej „U Stefy”, bo tak miała na imię właścicielka lokalu – można było spotkać

znanych polskich aktorów i personel techniczny z niedaleko za Odrą leżącej Wytwórni Filmów Fabularnych. Jeżdżący z Biskupina na zajęcia Alek, parę razy przez okno tramwaju widywał wśród klienteli morną sylwetkę siedzącego tam faceta, który go poniżył. Mówiono, że wśród studentów miał opinię samca alfa, co potwierdzał przy piwie, dzieląc się opowieściami o zaliczaniu nastolatek.

W trakcie feralnego balu otrzęsin, Alkowi – o którym koledzy wiedzieli, że był bokserem – zaproponowano, by na balu stanął jako ochroniarz. Zaproszona przez niego Ulka Moczydło, obok zdobywających sławę muzyków zespołu Romuald & Roman, stanowiła także nie lada atrakcję. Przyciągała spojrzenia urodziwą twarzą, dużym biustem i bardzo drogą krótką sukienką, spod której widoczne były nieomal do majtek jej kuszące uda i łydki. W głowie Koryckiego zapaliła się czerwona lampka, kiedy zobaczył Ulę tańczącą w ciągu długiego bloku bluesowych melodii w ramionach Wlarczyka. Kiedy muzycy przestali grać, dłuższą chwilę się rozglądał za zaproszoną Wałbrzyszką. Wreszcie zobaczył ją siedzącą samotnie przy jednym z wielu stolików.

– Uff – odetchnął z ulgą – jednak ulga trwała tylko kilkanaście sekund. – Ujrzał podchodzącego do stolika Wlarczyka z tacą zatłoczoną kieliszkami wódki. Alkohol samiec alfa postawił na stoliku przed szeroko uśmiechniętą Ulką.

– Ona nie będzie tego piła – powiedział kategorycznie Alek.

– Coś ci się nie podoba? – mruknął Wlarczyk.

– Chodź wyjdziemy, no chodź – odpowiedział chłopak Ulki.

– Chcesz oberwać? – zapytał osilek.

Po wyjściu z sali bankietowej Alek wskazał schody prowadzące na piętro. Szarpnął go za rękaw znany z widzenia przedwcześnie łysiejący kulturysta kolega Wlarczyka.

– Ty do niego? – Z niedowierzaniem spojrzął na Alka wyraźnie szczuplejszego od kolegi z siłowni.

– Chodź. – Pociągnął Korycki rywala za pękaty biceps.

Kiedy znaleźli się na korytarzu piętra Wlarczyk podciągnął rękawy marynarki, chcąc uzyskać większą swobodę ruchów podczas bójki, a być może wystraszyć przeciwnika mięśniami obnażonych przedramion.

– No? – rozległ się baryton osiłka.

Prawy sierpowy wystrzelony przez Koryckiego klasnął w szczękę wywołując dodatkowo trzask, jakby rozbijanego młotkiem orzecha. Żuchwa Wlarczyka doznała czterokrotnego złamania z przemieszczeniem.

* * *

W czerwcu następnego roku Alek stawiał się we Wrocławiu na wezwanie prokuratury. Szukając zawartego na wezwaniu numeru pokoju na drugim piętrze ponurego gmachu sądu, drżał z niepokoju.

Czego ode mnie chcą? Chyba nie chodzi o Wlarczyka? Czyżby kolejny ciężko znokautowany zimą oficer SB nie zadowolił się ogromnymi sumami, jakie wyciągnął od matki? Wszystko znowu przez Ulkę – gmatwało się Alkowi w głowie. – Może odwieszą wyrok w zawiasach za Wlarczyka? Jeszcze dołożą parę lat

za tego esbeka? – Zadrzał na myśl o aresztowaniu. – Jednak coś tu się nie zgadza, po tylu miesiącach mieli sobie o mnie przypomnieć?

Nacisnął klamkę pokoju z właściwym numerem. Przy biurku siedziała nawet atrakcyjna referentka, uważnie przeczytała wezwanie.

– Ach, to pan? – Uśmiechnęła się uwodzicielsko i zaczęła przekładać leżące na boku biurka teczki.

Co jej tak wesoło? – Nic nie rozumiał Korycki.

– Pański wyrok został anulowany.

– Jak to? – Z ogłupiałą miną bąknął przybyły młodzieniec.

– Objęła pana amnestia. Nie rozumie pan?

– No, rozumiem, rozumiem – przytaknął zaskoczony Alek.

– Ten pobity przez pana Wlarczyk okazał się lepszym gagatkiem. Wiemy, że poszło o dziewczynę. Dotarło do nas zadawnione oskarżenie Wlarczyka za obcowanie płciowe z nieletnią. Pozew złożyła jej matka mająca pretensje za zarażenie jej córki chorobą weneryczną. – Teraz chyba pan rozumie, dlaczego pani prokurator, postanowiła oddalić pańskie oskarżenie. Nawet powiedziała, że na pańskim miejscu zrobiłaby to samo.

Ulka zawsze miała ciągoty do

podejrzanych typów – przyszło Alkowi do głowy, kiedy dochodził do Placu Kościuszki. Czuł ulgę, zalana upalnym słońcem ulica Świdnicka jak i Wrocław przypominały sytuację w jakiej znalazł się po feralnych otrzęsinach. Miał w pamięci pełne potępienia, a nawet wrogie spojrzenia znajomych z architektury. Także z niechęcią zerkali na niego mili dla niego przed bójką wykładowcy. Po wyrzuceniu go ze studiów Alek tylko raz odwiedził studencki kombinat rozrywek Pałac. Spotkani tam wrocławscy playboye na jego widok odwracali głowy.

Wrocław mnie olał i ja też mam gdzieś to miasto. – Przyspieszył kroki w kierunku dworca Wrocław Główny.

Mijał kawiarnię Stylową zastawioną na tarasie stolikami z parasolami chroniącymi klientelę przed słońcem, kiedy usłyszał swoje imię. Odwrócił głowę i zobaczył wstającego z krzesła przystojnego modnie ubranego chłopaka w lusterkowych przeciwsłonecznych okularach. W pierwszej chwili go nie poznał.

– Nie przywitasz się z kolegą? Chodź, wypijesz mrożoną kawę. – Dopiero teraz Alek rozpoznał Ludwika Ołomskiego.

– Ludwik? – Skierował kroki w stronę znajomego, któremu kiedyś pozazdrościł Forda Mustanga i powodzenia u dziewczyn. Przez moment tamten czas wydał się Alkowi odległy, jakby z dawnej już pokrytej kurzem epoki.

– Siadaj, mów, co się z tobą dzieje? – głos studenta stomatologii był przyjazny.

Korycki odetchnął z ulgą. Nieoczekiwanie we wrogim mieście spotkał kogoś sympatycznego – na dodatek darzonego szacunkiem kolegę brata – nie był do niego uprzedzony. Opowiedział, że właśnie został amnestionowany przez prokuraturę, wyjaśnił też, co zdaniem referentki przesądziło o uwolnieniu go z oskarżenia.

– Wiesz? Sam chciałem walnąć w ryja tego Wlarczyka – powiedział Ludwik. – Kiedyś w piwiarni u Stefy przechwalał się, jak w nocy nad morzem doprowadził do orgazmu szesnastolatkę. Ten zwyrodnialec, mówił, że w czasie stosunku na plaży wyjął kutasa, wsadził w piasek i dopiero wtedy zaspokoił małą łatkę. Powiedziałem, że takim sposobem mógł poranić dziewczynie pochwę i doprowadzić do zakażenia krwi. Ten bydlak zaczął się do mnie rzucić. Gdyby mnie nie powstrzymano, to walnąłbym mu w pysk.

W dalszej rozmowie Alek powiedział o zamieszkiwaniu u ciotki w Sopocie i dzisiejszym przyjeździe na wezwanie nocnym pociągiem. Opowiadał, że zamierza zamieszkać w Warszawie, gdzie pracując na budowie i po przedłożeniu dobrej opinii z pracy, może dostać szansę powrotu na studia.

– No i zobacz jaka świnia z tego Wlarczyka – przerwał Koryckiemu Ołomski. – Wyszedł z tobą się bić i dostał w dziób. Czy musiał bydlak się potem skarżyć jak baba i komplikować ci życie? Bydlak nie ma honoru.

– Masz rację, uważa się za wielkiego kasanowę, a ma mentalność cwela.

Pojawiła się kelnerka z pucharem mrożonej kawy.

– Powiedz, jak długo będziesz w Sopocie? – Ludwik zmienił temat – Mam ważny egzamin i potem bym przyjechał. Popływalibyśmy w morzu, moglibyśmy pograć w tenisa. Słyszałem, że grywasz.

– Trochę to nie na czasie, bo w przyszłym tygodniu wyjeżdżam do Warszawy.

– Może spotkamy się jeszcze innym razem – powiedział Ludwik i na chwilę zamilkł. – Przepraszam, może nie wypada o to pytać. – Ołomski spojrzał na Alka. – Ty dalej jesteś z tą Ulką?

Korycki spuścił oczy.

– Zostawiłem ją, fatalnie na mnie działała. Przez nią pobiliśmy jeszcze jednego faceta, tym razem oficera SB. Matka wypłaciła kupę kasy, żeby mnie nie zamknęli. Potem się załamalem. Wyjechałem i zamieszkałem nad morzem u ciotki.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Kazjuno, dodano 31.05.2024 10:33

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.